

13 sierpnia. O. Jacek Salij OP komentuje dzisiejszą Ewangelię

(Ez 2, 8 – 3, 4)

(Ez 2, 8 – 3, 4)

Tak mówi Pan:

«Ty, synu człowieczy, słuchaj tego, co ci powiem. Nie opieraj się, jak ten lud zbuntowany. Otwórz usta swoje i zjedz, co ci podam».

Popatrzyłem, a oto wyciągnięta była w moim kierunku ręka, w której był zwój księgi. Rozwinęła go przede mną; był zapisany z jednej i drugiej strony, a opisane w nim były narzekania, wzdychania i biadania.

A On rzekł do mnie: «Synu człowieczy, zjedz to, co masz przed sobą. Zjedz ten zwój i idź przemawiać do Izraelitów!» Otworzyłem więc usta, a On dał mi zjeść ów zwój, mówiąc do mnie: «Synu człowieczy, nasyć żołądek i napełnij wnętrze swoje tym zwojem, który ci podałem». Zjadłem go, a w ustach moich był słodki jak miód. Potem rzekł do mnie: «Synu człowieczy, udaj się do domu Izraela i przemawiaj do nich moimi słowami».

Psalm (Ps 119 (118), 14 i 24. 72 i 103. 111 i 131 (R.: por. 103))

Ref: Nad miód są słodsze Twoje przykazania

Więcej się cieszę z drogi wskazanej
przez Twe napomnienia
niż z wszelkiego bogactwa.
Bo Twe napomnienia są moją rozkoszą,
moimi doradcami Twoje ustawy.

Ref: Nad miód są słodsze Twoje przykazania

Prawo ust Twoich jest dla mnie lepsze
niż tysiące sztuk złota i srebra.
Jak słodka jest Twoja mowa dla mego podniebienia,
ponad miód słodsza dla ust moich.

Ref: Nad miód są słodsze Twoje przykazania

Napomnienia Twoje są moim dziedzictwem na wieki,
bo są radością mojego serca.
Zaczerpnę powietrza otwartymi ustami,
bo pragnę Twoich przykazań,

Ref: Nad miód są słodsze Twoje przykazania

Aklamacja

Weźcie na siebie moje jarzmo i ucztę się ode Mnie,
bo jestem cichy i pokornego serca.

(Mt 18, 1-5. 10. 12-14)

Uczniowie przystąpili do Jezusa, pytając: «Kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim?» On przywołał dziecko, postawił je przed nimi i rzekł:

«Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim. A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje.

Bacząc, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mojego, który jest w niebie.

Jak wam się zdaje? Jeśli ktoś posiada sto owiec i zabłąka się jedna z nich, to czy nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na górach i nie pójdzie szukać tej, która się błąka? A jeśli mu się uda ją odnaleźć, zaprawdę, powiadam wam: cieszy się nią bardziej niż dziewięćdziesięciu dziewięciu tymi, które się nie zabłąkały.

Tak też nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebie, żeby zginęło nawet jedno z tych małych».

Komentarz:

Co to znaczy, że musimy stać się jak dzieci, jeśli chcemy wejść do Królestwa Niebieskiego? Dziecko jest prostolinijne — rzadko się zdarza, żeby co innego myślało, a co innego mówiło. Dziecko nie liczy na siebie — wie, że bez rodziców nie dałoby sobie rady. Ale tym, co chyba najbardziej nam potrzebne z postawy dziecka, to postawa całkowitego zawierzenia siebie Bogu.

Grzech pierwszych rodziców polegał właśnie na tym, że zaczęli podejrzewać Pana Boga o to, że może nie do końca jest nam życzliwy. Również nasza grzeszność polega na tym, że nie potrafimy w pełni zawierzyć sobie Bogu — że swojego dobra szukamy nieraz po swoim i wbrew Panu Bogu. Być dzieckiem wobec Pana Boga to uwierzyć Mu, że On lepiej od nas wie, na czym polega nasze dobro — to liczyć na Niego i ufać Mu również wówczas, kiedy wydaje nam się, że On jakby nas opuścił.

Przypomina się dwuwiersz Adama Mickiewicza:

Wołasz do Boga: „Ojcze!” — Ojciec wnet przychodzi,
Lecz zamiast dziecka, chłopca dużego znachodzi.

Jeszcze dwa słowa na temat przypowieści o pasterzu szukającym zagubionej owieczki. To jest jakby manifest chrześcijańskiego personalizmu. Każdy z nas jest dla Boga kimś bardzo ważnym, każdego z nas Bóg kocha dla niego samego i odrębnie.

Pan Jezus tę przypowieść związał z pouczeniem, że musimy się stać jak dzieci. Bo żeby grzesznik dał się znaleźć Dobremu Pasterzowi, musi odbudować w sobie coś z postawy dziecka. Musi sobie uświadomić, jak bardzo potrzebuje Zbawiciela i musi Mu się całkowicie zawierzyć. Bo jakżeż On ma mnie wybawić, jeśli ja nie pozwolę Mu wziąć się na ramiona?

o. Jacek Salij OP